Nr 235a. **Dnia 26 sierpnia.** **Czwartek.** **Dnia 14 (26) sierp.**

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Zefiryna Pap. Męcz.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 52.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 5 w.	Poniedziałek: Róży P. i Feliksa P.
Piątek: Przeniesienie św. Kazim.,	Zachód " " 7 " 14.	Zachód " " 4 .. 54 r.	Wtorek: Rajmunda W. i Rufiny M.
Sobota: Augustyna Biskupa.	Długość dnia godzin " 14 " 22.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 1	Środa: Idziego Opata.
Niedz: *N. M. P. Poc,. Scięcie ś. Jana.*	Ubyło " " 2 " 21.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 15° R.	Czwar: Stefana K. Węgierskiego.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Włastimiry; jutro Przedzisława.

Nabożeństwa: W kościele archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci N. Sakramentu; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście o godz. $9^1/_2$ zrana suma, zaś o godz. $3^1/_2$ po południu nieszpory ku czci N. Sakramentu.

Zgromadzenia: Półroczna sesja zgromadzenia nożowników. (Mieszkanie starszego, Piwna nr. 1877—godz. 6 wieczorem)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Halka"; jutro „Piękna żonka" (debiut panny Sznage) i „Byle nie panna" (debiut panny Wyrwiczówny); — Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Nad przepaścią"; jutro „Muszkieterowie". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Małaszka";—Belle-vue: „Dwaj grafowie";—Nowy Świat: „Dopust boży".

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko żydowskie.

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z chwili politycznej.

Sygnalizowany nam artykuł organu dworskiego w Wiedniu, *Fremdenblatt'u*, brzmi jak następuje:

„Zniknięcie ks. Aleksandra z widowni wschodniej mogło być niespodzianką dla szerokich kół publiczności, nie było nią dla interesujących się stosunkami półwyspu bałkańskiego mocarstw. Znajdujemy się w obliczu rozwijania się wypadków, których tok dalszy zapewne nie wykolei się z prawidłowego toru dyplomatycznego. Jak wszystkie ruchy, które wstrząsały w ostatnich latach półwyspem bałkańskim, przewrót obecny w Bułgarji nie utraci zapewne swojego charakteru miejscowego. Wypadki improwizują się z niesłychaną szybkością w Bułgarji, która oddawna nie miała żadnego poczucia dynastycznego i przystępną była dla wszelkich zmian. Zdaje się, że W. Porta nie ujmie się ani dyplomatycznie, ani orężnie za swoim lennikiem wczorajszym, co może wpłynąć korzystnie na ułożenie się pokojowe stosunków na półwyspie."

Pesther Lloyd, którego sympatje i antypatje są dobrze znane, powiada:

Rosja wzięła odwet zarówno na księciu bułgarskim, jak na Europie, rychlej, aniżeli ktokolwiek mógł przypuszczać i w sposób licujący z aspiracjami panslawizmu, a zarazem urągający śmielej, niż kiedykolwiek, z cudzych interesów na wschodzie. Krok uczyniony musi mieć swoje następstwa. Chodzi o to, czy Europa będzie mogła przypatrywać się obojętnie wskrzeszeniu wszechwładzy rosyjskiej na półwyspie? Dla przymierza centralno-europejskiego wybiła godzina rozstrzygająca. Stoimy dopiero u progu wypadków; pokaże się dopiero, czy Rosja będzie gotową wkroczyć do Bułgarji, czy zadowoli się powierzeniem rejencji księstwa w ręce dogodne jej i sympatyczne? Pierwszym krokiem dalszym na drodze, na którą wypadki wstąpiły, będzie niewątpliwie zjednoczenie obu Bułgarji. Jaką logiką powoduje się Turcja, uczestnicząc w tem dziele, oto jedna z najciemniejszych zagadek chwili; że zaś tureccy mężowie stanu odegrali rolę w przewrocie bułgarskim, o tem już wątpić nie można. Ktokolwiek wszakże miał w tej grze udział, jakiekolwiek będą dalsze następstwa i fazy rozwoju sprawy, pozostanie faktem, że Rosja dokonała jednej ze swoich wielkich akcyj politycznych i że gdyby Europa nie założyła protestu, panowanie Rosji na wschodzie utrwaliłoby się na długie czasy.

Artykuł ten, którego ton szorstki, prawie gwałtowny, osłabiliśmy naturalnie, nasuwa szereg pytań, które nie tracą swej aktualnej żywotności nawet wobec nowego przechylenia się szali szczęścia na stronę księcia, nawet wobec obalenia rządów p. Cankowa przez kontrrewolucję.

Pozostanie faktem, że w Niemczech i Austrji przyjęto wiadomość o złożeniu z tronu ks. Aleksandra w sposób uprawniający czynniki, które wywołały rewolucję z d. 21-go b. m., do dalszego posunięcia się na drodze radykalnego przeobrażenia stosunków politycznych w Bułgarji.

Rewolucja sofijska nietylko nie obaliła trójcesarskiego przymierza, ale owszem przedstawioną została przez organa półurzędowe interesowanych mocarstw, jako dobitne stwierdzenie tegoż, jako „wyjaśnienie sytuacji" i położenie kresu stanowi rzeczy, który dalej utrzymać się nie mógł, jeżeli nie miał doprowadzić do poważnego starcia europejskiego, natury już nie dyplomatycznej.

Jeżeli tak—to nawet powrót ks. Aleksandra do Sofji byłby przejściową już tylko fazą w rozwoju stosunków bałkańskich, którym mocarstwa sprzymierzone pragną widocznie w interesie pokoju europejskiego odmienną nadać postać.

X.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Nowosti* dowiadują się, iż po wypuszczeniu w obieg nowej monety złotej, o czem już donosiliśmy, zaprowadzonem zostanie podwójne notowanie imperjałów w oficjalnych kursach giełdowych: starych po rs. 5 kop. 15; nowych po rs. 5 nominalnej wartości. Jednocześnie ustanowiony zostanie nowy obrachunek dla notowania kuponów celnych, przyczem za punkt wyjścia przyjęte będą nowe imperjały.

= Izraelici przebywający w czterech miastach gubernji jekaterynosławskiej, mających być przyłączonemi do ziemi wojska dońskiego, zmuszeni będą z miast rzeczonych wydalić się, a własność nieru-

---

17)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Pan Szornel wielce zmartwiony, chciał już natychmiast wyjeżdżać z Przemyśla, ale go w ostatnim momencie wstrzymała nadzieja, że może ks. biskup po namyśle złagodnieje i widzieć się z nim zechce, aby mu oświadczyć, iż od surowych postanowień odstąpił. W tej tedy aczkolwiek słabej nadziei pozostał jeszcze w Przemyślu i tam zanocował, postanawiając nazajutrz po nabożeństwie wyjechać z powrotem do Niedźwiedzia. Przez cały tedy dzień i wieczór miał sposobność przypatrzeć się, jako podówczas wrzało w tem mieście, jako w garnku. Stronnicy Orzechowskiego—a byli między nimi i znaczni panowie i drobniejsza szlachta—tudzież dyssydenci, którzy tu z Dubiecka na wieść o surowych zamiarach ks. Dziaduskiego tłumnie zjechali, srogo dokazywali, odgrażając się i bluźniąc, a zwłaszcza owa szlachta zbrojna, która z Orzechowskim przybyła, całą noc pijatykę wyprawiała, szukała zwady i po ulicach bójki staczała. Uspakajali już ją nawet owi naczelnicy, czyli tak zwani „ministrowie" zborów kalwińskich, jako np. Krysztof Przechadzka, minister dubiecki, w obawie, aby ztąd jakie krimina nie wynikły, ale to się na nic nie zdało. Szlachta odgrażała się na ks. Dziaduskiego, że go porwie z Przemyśla i do odwołania ekskomuniki na Orzechowskiego rzuconej zmusi. Ze smutkiem wielkim patrzał na to rotmistrz, który siedząc od lat wielu w Niedźwiedziu, przypatrywał się jeno zdaleka nabożeństwom kacerskim, *colloquiom* i dyssertacjom, a tu już ujrzał, jako nowe nauki waśń i niepokój w kraju szerzyły. Wszystko to, wraz z tem, czego był świadkiem w kościele, co słyszał z ust surowego, ale świątobliwego biskupa, głęboką nań impresję wywarło, tak, że postanowił sobie w duszy zaraz po powrocie zamek niedźwiedzki opuścić, nie chcąc już z heretykami a wyklętymi społeczności mieć. Długo w noc zasnąć nie mógł, rozmyślając nad tem wszystkiem, co mu uczynić wypada, a gdy wreszcie zasnął snem twardym, trapiły go jakieś gorączkowe mary, w których ciągle widział srogą postać ks. Dziaduskiego i słyszał głos jego groźny: „Wyklęci, którzy z wyklętymi przestają!"

W przerażeniu obudził się, a był już dzień biały. Zaczem rychło się przyodział i do kościoła pobiegł, którego drzwi wszakże znalazł zaparte, snać z obawy przed nowym napadem Orzechowskiego i jego kompanów. Musiał tedy przez zakrystję się wpraszać, kędy wchodzili tylko znani ze swej prawowierności pobożni. Wszakże świątynia zapełniona była ludem, a tak samo jak wczoraj wszystko naokół było kirem powleczone, jakby na egzekwiach. W zakrystji przystanąwszy, dosłyszał z przerażeniem p. Szornel, jako kilku księży i świeckich po cichu gwarząc z sobą, mówiło, iż ks. biskup dzisiaj znów kazać i nowe klątwy ciskać będzie.

A gdy to mówili, ozwał się nagle z wieży kościelnej dzwon, dziwnie ponurym i żałobnym głosem. Uderzano bardzo powoli w jedną tylko stronę dzwonu, który jękliwem echem rozbrzmiewał w oddali... Nie słyszał p. Szornel jeszcze nigdy takiego dzwonienia i nie pojmował zrazu, co by oznaczać miało, ale gdy ujrzał na wszystkich twarzach pomięszanie wielkie, gdy ujrzał, jako cały ów tłum pobożnych ściskał się jeszcze bardziej i jakby skupiał w przestrachu, domyślił się, że to ponure dzwonienie ma związek ze strasznym obchodem, który się gotował.

Zaczem w smutku głębokim padł na kolana i gorąco modlić się począł. Błagał Boga o skruszenie serca ks. biskupa i odwrócenie srogiego nieszczęścia, jakie dotykając winnego, największym ciężarem spaść miało na głowę niewinnej „bladej pani", już dość i tak nieszczęśliwej. A tak się w tej modlitwie zagłębił, że nie widział, jako się msza żałobna przed wielkim ołtarzem rozpoczęła, a ks. Dziaduski wszedł i znów jak wczoraj na owym klęczniku wsparty, z oczyma utkwionemi w krzyż Zbawiciela, nieruchomo się modlił.

Nagle organ i śpiewy żałobne ucichły. Dziaduski wstał z klęczek i mówić począł. Mówił z większym jeszcze niż wczoraj ferworem, przedstawiał, jako ów dom boży, w którym prawowierne nabożeństwo się odprawuje, w oblężeniu przez kacerzy jest trzymany, którzy fałesznemi naukami swemi, szlacheckie dłonie przeciw powadze i władzy Kościoła św. uzbrajają. A potem z wielką mocą jął mówić, jakie niebezpieczeństwa grożą całej Rzeczypospolitej od tej nowej nawały pogańskiej: „Zbrojne napady pohańców wszelakich, wołał z mocą wielką, odpierali ojcowie nasi piersią waleczną a mieczem, któremu błogosławił Pan. Lecz oto przychodzi do nas słowo zatrute jadem piekielnym, słowo, broń najstraszliwsza, która nie ciało, lecz duszę zabija, a skoro go nie odeprzemy, zginiem niepowrotnie, synowie zaś nasi przeklinać będą pamięć niedołężnych ojców!"

Lud zgromadzony słysząc to, kajał się bardzo i

...ną posiadający będą zobowiązani w ciągu roku się wyprzedać. Na skutek tego 400 rodzin żydowskich w Rostowie zadeklarowało się z chęcią przejścia na łono chrystjanizmu.

= Rozpoczęta niedawno budowa nowej drogi żelaznej brzesko-chełmskiej, mającej mieć przeszło 130 wiorst długości, znacznie postąpiła i obecnie już, gdy w jednem miejscu odbywa się wyrąb i karczowanie lasu, w drugiem setki robotników pracuje przy usypywaniu i regulowaniu plantów, a jeszcze dalej prowadzi się układanie podkładów i relsów, które od strony Chełma ułożono dotąd na przestrzeni kilkunastu wiorst. Z równą energją prowadzi się budowa mostów, z których większy, czasowy, drewniany, na rzece Muchawcu, został już zupełnie wykończonym, a budowa dwóch innych, także większych żelaznych, na rzekach Bugu i Uchercie, o tyle postąpiła, że pierwszy posiada już filary, na których rozpoczęto układanie wierzchnich, żelaznych części, a pod drugi w tych dniach rozpocznie się budowa filarów. Jednocześnie prowadzą się roboty około telegrafu, pod który ustawiono słupy na przestrzeni 30-tu wiorst. Roboty mularskie na stacjach i przy innych budynkach tak postąpiły, że niektóre domy już wyprowadzono pod dach, a większe stacje, jak w Chełmie, Włodawie i Domaczewie są prawie na wykończeniu. Ponieważ odnoga brzesko-chełmska wykończoną być ma w możliwie prędkim czasie, przeto roboty na wszystkich punktach trwać mają do zimy, to jest do czasu, w którym mróz i śnieg uniemożebni dalsze ich prowadzenie.

= Z powodu objawiających się wśród uboższej klasy ludności chorób żołądkowych, co jest wynikiem niewłaściwego odżywiania się przy upałach, polecono służbie policyjnej zwrócić baczniejszą uwagę na sprzedaż niedojrzałych owoców, które stanowią w obecnej porze główny pokarm biedaków. Nadto dozorcy policyjni mają się osobiście codziennie przekonywać, czy przepisy odnoszące się do dezynfekcji podwórzy i miejsc ustępowych ściśle są we wszystkich domach przestrzegane.

= Akademję duchowną rzymsko-katolicką w Petersburgu ukończyło w r. b. dziesięciu alumnów, a mianowicie ze stopniem magistra św. teologji: ks. Karol Bajko, z djecezji wileńskiej; Józefat Borlicki, kleryk, z djecezji kieleckiej; ks. Stanisław Dąbrowski, z archidjecezji warszawskiej; ks. Jan Fabjanowicz, z djecezji płockiej; ks. Franciszek Karewicz, z archidjecezji mohylewskiej; ks. Władysław Krynicki, z djecezji kujawsko-kaliskiej; ks. Kazimierz Łuszpinis, z archidjecezji mohylewskiej; Franciszek Pacewicz, subdjakon, z djecezji żmujdzkiej; ks. Aleksander Platpir, z archidjecezji mohylewskiej. Księża Dąbrowski, Fabjanowicz, Karewicz, Krynicki i kleryk Borlicki otrzymali stopień magistra pierwszej klasy. Ze stopniem kandydata św. teologji ukończył akademję ks. Jan Hanusowicz, z djecezji wileńskiej.

= **Z literatury.**

* Ukazała się z pod prasy praca dra Emila Godlewskiego, profesora szkoły rolniczej w Dublanach, nosząca tytuł „Szkoły rolnicze w Niemczech".

Jest to sprawozdanie z odbytej przez autora podróży naukowej, celem zbadania urządzenia nauki rolnictwa w Niemczech, dla zebrania materjałów potrzebnych przy organizacji szkół rolniczych w Galicji.

Praca ta była drukowaną w *Niwie*.

* Nakładem redakcji *Bibljoteki umiejętności prawnych* wydanem zostało dzieło p. t. „Geneza trybunału koronnego" przez dr. Oswalda Balzera, docenta uniwersytetu lwowskiego.

Jest to nader cenne studjum odnoszące się do dziejów sądownictwa polskiego w XVI-ym wieku.

* Ukazała się z pod prasy dwutomowa powieść p. t. „Finansista", napisana przez p. Antoniego Kudasiewicza.

= Z teatrzyków.

W teatrzyku „Nowy-Świat" przedstawiono wczoraj po raz pierwszy dramat ludowy w 4-ch aktach p. Wł. D. Gutowskiego p. t. „Dopust Boży".

Dziwna to, doprawdy, sztuka.

Posiada ona niby wszystko, czego dusza zapragnąć może od dramatu ludowego, a więc nie najgorsze, choć zgoła nie nowe figury ze świata wiejskiego, dobry miejscowy koloryt, również dobry język, parę drobnych epizodów o wybitnej charakterystyce, znamionujących zmysł obserwacyjny autora, niezbędny morał i najpoczciwszą w świecie tendencję, wreszcie sporo śpiewów i tańców...

Zdawaćby się mogło, że to dosyć, a nawet więcej niż żądać wypada przy dzisiejszych tak ciężkich czasach.

Tymczasem w sztuce tej nie ma jednej tylko rzeczy: jakiejkolwiek akcji, a treść jej jest tak ubogą i wątłą, że z trudnością dałby się z niej ulepić akt jeden, nigdy zaś aż na cztery starczyć ona nie może.

Dość oto powiedzieć, że treścią jest tu wyłącznie złe obchodzenie się zięcia ze starym teściem, ukarane „dopustem bożym" — śmiercią niewdzięcznika przy pożarze.

Na tym motywie autor zapragnął osnuć sztukę i to koniecznie kilkuaktową, nic więc dziwnego, że niektóre epizody musiał rozwlec aż do granic, poza któremi zaczyna się... nuda, w innych zaś miejscach sztukował kusy materjał śpiewami, tańcami, słowem, czem się dało.

Tym sposobem powstał obraz płytki, o niepochwytnej bajce i mało zajmujący.

Wprawa pisarska i znajomość sceny u tego autora o wiele wybitniej zamanifestowały się w jego „Surducie i siermiędze", a ztąd należałoby nawet przypuszczać, że „Dopust boży" musi być jedną z pierwszych próbek, skazaną na zapomnienie i tylko dzięki złym doradcom na jaw został wydobyty.

Muzyka p. Jakescha, ilustrująca tę sztukę, obok ustępów zręcznych, posiada też i dosyć banalne.

Aktorzy grali bardzo starannie, najstaranniej jednak... tańczyli, za co też mnóstwo zebrali oklasków.

= Jeszcze z Prus.

Kiedy ogłoszonem i w czyn zostało wprowadzonem nieludzkie prawo wydalania polaków obcych poddanych z granic państwa niemieckiego, w Berlinie przebywał za paszportem wydanym przez gubernatora łomżyńskiego niejaki Franciszek Lejman, mechanik, rodem z Łomży.

Lejman zajmował dość korzystne miejsce w fabryce kotłów parowych, pod firmą Gudell et Comp.

Pryncypałowie zadowoleni z Lejmana, postanowili koniecznie go utrzymać i w tym celu tak się urządzono, iż Lejman otrzymał dokument, jakoby był bawarczykiem i do polskiego pochodzenia wcale się nie przyznawał.

Podstęp udał się szczęśliwie, a ziomek nasz uniknął banicji, pozostając na zajmowanem stanowisku.

Znalazło się jednak indywiduum w osobie wydalonego za nadużycia robotnika, który wystąpił ze skargą i denuncjacją do policji, że Gudell et Comp mają w swym zakładzie polaka.

Było to w połowie lipca.

Policja zarządziwszy tajemne śledztwo w porze nocnej, niby złoczyńcę Lejmana aresztowała.

Po pierwszem badaniu, L. odrazu się przyznał do swojej narodowości, a Gudell, również badany, oświadczył, że dokumenta bawarskiego poddaństwa nie zostały sfałszowane, gdyż istotnie dzięki ich wpływom i staraniom, w Norymberdze udzielono Lejmanowi obywatelstwa.

Jakkolwiek fakt ten został bezzwłocznie w drodze telegraficznej stwierdzony, jednakże Lejmana więziono przez cały miesiąc, obchodząc się z nim jak ze złoczyńcą.

Ostatecznie skazano go na 60 marek kary i prosto z aresztu, bez pozostawienia czasu na uregulowanie interesów chociażby w ciągu paru godzin, odwieziono pod strażą na dworzec kolejowy, a następnie ciągle pod dozorem żandarma do granicy.

O powyższym fakcie komunikuje nam osobiście p. Franciszek Lejman, który po odsiedzeniu miesiąca aresztu w dusznej celi, przy okropnem odżywianiu, bez możności dostania obiadów z miasta, zapadł mocno na zdrowiu.

Tyle już w sprawie wydalań skreślono uwag i użalań, że chyba proste zaregestrowanie powyższego faktu najzupełniej wystarcza.

= Kwestja.

Dotąd praktykowało się, a nawet i praktykuje jeszcze, iż pasażer, który nie zdołał wykupić biletu, mógł za wiedzą zawiadowcy wsiąść do wagonu bez biletu, z warunkiem nabycia na następnej stacji pojedyńczego biletu na przejechaną przestrzeń.

Natomiast osoby, które wsiadły bez biletu i nie zawiadomiły o tem zawiadowcy, były obowiązane wykupywać dwa bilety.

Obecnie z niewiadomych dla publiczności powodów stosowane bywają dowolne przepisy i zdarza się, iż raz wystarczy wykupienie jednego biletu, drugi raz wymagane są znowu dwa bilety.

Byłoby przeto pożądanem wyjaśnienie, czy pasażer, nie posiadający biletu, jeśli o tem zawiadomi zawiadowcę stacji, jest obowiązany kupić na następnej stacji dwa bilety, czy też jeden?

= Zmiana przepisów.

Zarząd kolei nadwiślańskiej z polecenia wyższej władzy wprowadził zmianę przepisów o udzielaniu urlopów służbie telegrafu i stacyjnej.

Dotychczas, stosownie do brzmienia ustawy, pracownicy mieli prawo korzystania z corocznego urlopu, którego termin mógł się przeciągać do dni 28, przyczem zastępcy urlopowanych byli opłacani przez zarząd.

Obecnie z bezpłatnego zastępstwa mogą korzystać wyłącznie chorzy, osoby zaś otrzymujące urlop dla interesów lub odpoczynku opłacają djety zastępców własnemi środkami.

Za to o wiele korzystniejszą okazała się projektowana zmiana przepisów o udzielaniu zapomogi pracownikom, opuszczającym obowiązki z powodu choroby.

Zamiast dotychczasowej trzymiesięcznej pensji, pomieniona kategorja urzędników i oficjalistów ma otrzymywać jednomiesięczną pensję, pomnożoną przez liczbę lat przepędzonych na służbie tejże kolei.

= Dla wygody i porządku.

Jeden z naszych prenumeratorów zapytuje, czyliby nie było możebnem podczas natłoku publiczności na przystankach tramwajowych rozdawanie oczekującym kartek porządkowych.

Podobny sposób, oddawna praktykowany w Paryżu, oddala wszelkie nieporozumienia, nieporządki i zapobiega tłoczeniu się do wagonów.

Sądzimy, iż innowacja tak łatwa byłaby i u nas możliwą do wprowadzenia.

= Sensacyjna plotka.

Ponieważ sezon ogórkowy jeszcze się nie skończył, a wytężona ku Bułgarji ciekawość z powodu skrupulatnego zamknięcia granicy dla listów, depesz

---

znowu jak wczoraj padał na kolana, a jękiem i łkaniem głośnem przytwierdzał słowom świątobliwego pasterza. Pan Szornel klęcząc wśród tłumu, słuchał w milczeniu, lecz wnet zadrżał cały, gdy ks. Dziaduski wymienił po raz pierwszy nazwisko Stadnickiego Stanisława Mateusza, zwąc go hersztem kacerstwa. Rotmistz powstał z klęczek i tak się zbliżył ku ołtarzowi, że widzieć mógł, jako ks. Dziaduski przyodziany w biskupie szaty kościelne, stojąc w otoczeniu licznego kleru i prałatów, u stóp ołtarza, trzęsące dłonie wzniósł do góry i w uniesieniu przytaczać zaczął, jako on Stadnicki za namową Blandraty i Stankara kacerstwo na Rusi szerzyć chce, szkoły heretyckie zakłada, a wiernym domy boże zabiera, by je obrządkami pogańskiemi plugawić. I w tym wielkim ferworze porwał stojącą obok na klęczniku wysoką gromnicę i głosem, który drżał, ale groźnem echem rozlegał się po całej świątyni, jął wyklinać Stadnickiego...

„Przeklęty niech będzie—wołał—w domu i na dworze, w mieście i na roli, siedząc i stojąc, jedząc i pijąc i śpiąc... przeklęty niech będzie tak, iżby w nim zdrowego członka nie było od wierzchu głowy, aż do stopy nożnej! Niechaj wypłyną wnętrzności jego a ciało jego niech robactwo roztoczy! Niech będzie przeklęty z Judaszem zdrajcą, z Abironem i Dathanem, których ziemia żywo pożarła! Niechaj będzie przeklęty z Kainem mężobójcą; niechaj mieszkanie jego będzie spustoszone; niechaj będzie wymazany z ksiąg żywiących i z sprawiedliwymi niechaj nie będzie pisany i pamiątka jego niechaj na wieki zaginie! Niechaj na ostatnim sądzie będzie przeklęty z djabłem i anioły jego i na wieki niech zginie, jeśli się nie opamięta!..."

W całym kościele zaległa cisza... Jęki i płacze ustały; zdawało się, jakoby jedno uczucie przerażenia zamknęło dech w piersiach wszystkich obecnych. A wśród tego milczenia słychać jeno było ów głos wyklinający, który to się wzmagał, to łamał się i konał w zachrypłej piersi biskupa, oraz ciągły, powolny odgłos dzwonu, rożdzierający powietrze jakimś rozpaczliwym oddźwiękiem...

Pan Szornel mimowolnie upadł znów na kolana i osłupiałym wzrokiem patrząc na płonącą oburzeniem twarz biskupa, nie rozumiał już słowa, jeno czuł, że jakieś wielkie nieszczęście przywala go całym ciężarem; jeno to słyszał, jako ks. Dziaduski raz jeszcze powtórzył imię i nazwisko Stadnickiego a potem znów wołał:

— Niech będzie wyklęty!

A chór owych prałatów, którzy obok biskupa stali z gromnicami zapalonemi w ręku, powtarzał za każdem przekleństwem:

—Fiat! fiat! anathema! anathema!

Potem już wszystko ucichło... Biskup gromnicę swą zdmuchnął, połamał i szczątki z łoskotem na ziemię cisnął, inni duchowni uczynili to samo a ks. Dziaduski upadł na kolana, twarz kryjąc w dłonie; poczem organ z cicha, żałobnie grać zaczął i rozległ się śpiew ponury psalmu: *Deus laudem meam.*

I znowu ozwał się lament w kościele, głusząc ów śpiew żałobny i monotonny odgłos dzwonu, który wciąż jęczał w jedną uderzany stronę. Ale p. Szornel nie mógł już słuchać ani tego śpiewu, ani tego dzwonu, ani tych lamentów; porwawszy się z klęczek, przedarł się przez tłum i uciekł nieprzytomny prawie... Jeszcze mu nigdy Sprawiedliwość Boża w tak groźnym nie ukazała się majestacie, on wierzył jeno i myślał o Miłosierdziu...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

podróżnych, nie może być należycie zaspokojona, więc Warszawa chwyta co się nawinie, a przedstawić może jaką sensacja.

Dowodem tego plotka, jaką rozpuszczono wczoraj o rzekomej katastrofie na kolei wiedeńskiej.

Mówiono o przywiezieniu trupów, które były wydobywane z wagonu, a pociąg pośpieszny spóźnił się blisko o dwie godziny.

Spóźnienie to rzeczywiście nastąpiło, lecz z powodu wyprawienia pociągu z Granicy dość późno, ze względów na rewizję celną.

Co zaś do owych trupów, to plotka ztąd urosła, iż wyniesiono z wagonu człowieka ze złamaną nogą, który uległ temu wypadkowi w Skierniewicach i do szpitala w Warszawie został odwieziony.

Tym sposobem sensacyjna plotka schodzi do kategoryj kaczek i wężów morskich lub grodziskich.

= Zbiór pieczęci.

Mieliśmy sposobność oglądać znaczny asortyment pieczęci, których właściciel ma zamiar wystawić je na widok publiczny, celem wzmożenia funduszów dobroczynnych.

Pieczęcie pomienione ryte są na miedzi i dotyczą wyłącznie stosunków dawnej Polski.

= Kataryniarze.

W dniu onegdajszym przybyło koleją wiedeńską aż dziesięciu synów Italji z katarynkami, celem powiększenia obecnej liczby kataryniarzy.

Widocznie Warszawa uchodzi za miasto lubiące muzykę katarynek, kiedy na utrapienie naszych uszów zjawiają się nowi przedstawiciele korbowego procederu.

= Koty w ogrodzie.

W ogrodzie Saskim w porze wieczornej gromadzi się spora ilość kotów, które łażąc po drzewach, niszczą ptactwo.

Szkodników należałoby coprędzej usunąć.

= Zepsute powietrze.

Mieszkańcy ulicy Solnej uskarżają się na zatruwający powietrze odór.

Jak się okazało, przyczyna znajduje się w domu nr 9 przy ulicy Ogrodowej, zkąd wszelkiego rodzaju brudy są zlewane do ścieku.

W interesie zdrowia publicznego należałoby zaprzestać zanieczyszczania rynsztoku.

= Oryginalny posag.

Jeden z przewidujących ojców, który już trzecią córkę wydaje za mąż, w oryginalny sposób zabezpiecza przyszłość swych dzieci.

Każdy z przyszłych zięciów przed ślubem musi koniecznie ubezpieczyć się na życie do wysokości 10,000 rs.

Pan *** otrzymaną polisę zabiera do siebie i przypadające składki roczne płaci jak najregularniej.

To właśnie stanowi posag udzielony córkom.

Przewidujący ojciec sam się ubezpieczył na dość wysoką sumę i tak wszystko urządził, że nawet w razie jego śmierci, składki przypadające z ubezpieczonych zięciów będą mogły być pokryte w dalszym ciągu.

Rozsądne przewidywanie wydało już pożądany owoc, albowiem mąż najstarszej córki po siedmiu latach pożycia zmarł, a wdowa po nim otrzymawszy już 10,000 rs., ma dalszy byt zupełnie zabezpieczony.

= Udaremniona ucieczka.

Onegdajszego wieczoru pan N., właściciel kantoru weksl., odprowadzał kogoś ze znajomych na pociąg kurjerski wychodzący do Wiednia.

Już przy wsiadaniu do wagonu, p. N. spotyka się na peronie oko w oko ze swoim pracownikiem K. S., młodzieńcem, który się cieszył wielkiem zaufaniem pryncypała.

Spotkanie to nie wywołałoby żadnego zdziwienia, gdyby nie torebka podróżna przewieszona na ramieniu kantorzysty.

— Co to, pan wyjeżdżasz, a ja o tem nic nie wiem? — pyta zdumiony i tknięty jakiemś przeczuciem pryncypał.

Zaczepiony S. mocno się zmięszał i niepewnym głosem począł się tłumaczyć, że jedzie tylko do znajomych w Grodzisku i na drugi dzień rano powróci do Warszawy.

Podobne tłumaczenie wcale p. N. nie uspokoiło, a widząc, że S. chce mu się wymknąć, zagroził wezwaniem policji.

To dopiero poskutkowało.

Z dalszej indagacji okazało się, że S. skradłszy z kasy 800 rs. gotowizną i 2,500 rs. w papierach wartościowych, zamierzał zemknąć za granicę.

Dzięki tylko szczęśliwemu trafowi, p. N. uniknął znacznej straty, gdyż pieniądze w całości odzyskał.

= Kradzieże.

Na ulicy Bagno pod nrem 4-ym z mieszkania J. Szrederbauma skradziono gotowizną 300 rs. — W alejach Jerozolimskich w mieszkaniu Antoniny Polakowej spełniono kradzież garderoby, bielizny oraz rozmaitych przedmiotów wartości paruset rubli.—Na Krakowskiem-Przedmieściu pod nrem 17-ym do mieszkania Michała Ziemkiewicza, właściciela drukarni, dostali się złodzieje i unieśli różne rzeczy na sumę 300 rs. — Na Freta pod nrem 48-ym u F. Batorskiego skradziono garderobę damską i męską.— Na Krochmalnej pod nrem 43-im w mieszkaniu L. Nawojewskiego spełniono kradzież klejnotów wartości 200 rs.

= Przy pracy.

Przy odnawianiu domu pod nrem 32-im na Krakowskiem-Przedmieściu złamał się bal, do którego był przymocowany blok, a mularz Ignacy Czajkowski spadł na bruk z wysokości dwóch pięter.

Podniesiono go z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele i odwieziono do szpitala św. Rocha.

Życiu Czajkowskiego grozi niebezpieczeństwo.

Kierujący robotami został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

W fabryce pod nrem 71-ym na Dzikiej robotnik Jan Zaręba przy spuszczaniu beczki z cementem uległ złamaniu prawej ręki.

Odwieziono go do szpitala starozakonnych.

= W mieszkaniu.

W dniu wczorajszym na Nowym-Świecie pod nrem 67-ym pani F. rozgniewawszy się na służącego Teodora Biełguryna, uderzyła go pogrzebaczem w głowę.

Cios trafił w prawą skroń i rana jest niebezpieczna.

Biełguryn w stanie bezprzytomnym został odwieziony do szpitala ujazdowskiego.

= Poparzenie.

W dniu wczorajszym na Dzielnej pod nrem 3-im w mieszkaniu Ejsenberga, skutkiem rozbicia się lampy, nastąpiła eksplozja nafty.

Płomień zapalił na 6-letnim Benjaminie Ejzenbergu ubranie.

Chociaż ogień odrazu stłumiono, malec poniósł tak ciężkie oparzenia, iż w stanie bezprzytomnym został odwieziony do szpitala.

Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

† Wspomnienie pośmiertne.

W Mińsku gubernjalnym w dniu 11-ym b. m. zmarł w wieku lat 97 ś. p. Stefan **Hrynkiewicz.**

Urodzony w powiecie wilejskim, w gub. wileńskiej, w rodzinnej wsi Migówce, ś. p. Hrynkiewicz był synem Piotra, szambelana króla Stanisława Augusta.

Chodził do szkół najprzód w Mołodecznie, potem w Mińsku.

Po ukończeniu wydziału matematycznego na uniwersytecie wileńskim, ś. p. Hrynkiewicz przez czas jakiś utrzymywał w Wilnie wspólnie z Gerardem pensjonat dla uczniów.

W r. 1840-ym mianowany został nauczycielem szkoły powiatowej w Mołodecznie, zaś w r. 1847-ym przeniesiony został do Mińska, jako nauczyciel gimnazjum miejscowego.

Był czas jakiś inspektorem szkoły powiatowej mińskiej, poczem w r. 1850-ym wrócił na dawny urząd do gimnazjum.

Następnie Hrynkiewicz przechodził różne koleje losu.

Jako pedagog, zmarły wychował kilka pokoleń, a w liczbie swych uczniów liczył wielu stojących dziś na widowni pracy literackiej, społecznej i naukowej.

Ś. p. Hrynkiewicz uczęszczał na uniwersytet wileński jednocześnie z Mickiewiczem, z którym miał go łączyć przez pewien czas bliższy stosunek.

Do ostatniej chwili zmarły zachował całą przytomność umysłu.

Opowiadał on wiele szczegółów z minionej przeszłości.

Staruszek, wzrostu małego, w granatowym płaszczu, zawsze z uśmiechem na ustach, był typową postacią, którą znał cały Mińsk.

Znał też i on wszystkich, a była to żywa kronika wypadków wieku naszego, których ś. p. Hrynkiewicz był naocznym świadkiem.

= Sekundycje.

Ks. Franciszek Parafiński, proboszcz parafji Wola gułowska, w powiecie łukowskim, gubernji siedleckiej, obchodził w tych dniach pamiątkę pięćdziesięcioletniego pełnienia służby kapłańskiej.

Na uroczystość zgromadził się tłum dochodzący do 12,000 ludzi i przybyło 12-tu księży z okolic.

Kościół parafjalny obsługiwany był dawniej przez karmelitów bosych.

= Urodzaje w grójeckiem.

Od ziemian z powiatu grójeckiego dowiadujemy się, iż tegoroczne urodzaje oziminy w tej okolicy mogą być uważane jako wyjątkowo niepomyślne.

Kilku większym posiadaczom ziemskim ziarna wystarczy zaledwie na zasiew i potrzeby domowe.

Owies i jęczmień dają również omłot nader słaby.

Rezultat ten zawodzi zupełnie nadzieje pokładane przez ziemian w tegorocznych plonach.

= Na szpital.

W Ciechocinku odbyła się dnia 8-go b. m. loterja fantowa i bal na korzyść miejscowego szpitala św. Tadeusza i budującego się kościoła katolickiego.

Zabawa przyniosła ogółem 1682 rs. 46 kop., z czego po opłaceniu kosztów pozostało na czysto rs. 1270 kop. 25.

= Na cel dobroczynny.

Towarzystwo dobroczynności w Białymstoku urządziło na swój dochód wielką zabawę.

Zabawa odbyła się w lasku miejskim i przyniosła czystego dochodu paręset rubli.

= Krwawa utarczka.

W ubiegłą niedzielę, właściciel dóbr Nowa Wieś w grójeckiem, p. H. otrzymał wiadomość, iż włościanie wsi Wichradz, oddawna pałający zemstą przeciw gajowemu tegoż obywatela, zamierzają wykonać doraźną a samowolną karę.

Pan H. pragnąc się przekonać osobiście o prawdziwości doniesienia, wyruszył wózkiem do lasu, gdzie znalazł gromadę zaopatrzonych w pałki wieśniaków, którzy otoczyli dom gajowego.

Na widok pana H., banda poczęła rzucać kamieniami i grozić pobiciem.

Obawiając się o życie leśniczego, pan H. powrócił co prędzej do domu odległego o wiorst parę i zawezwawszy sołtysa wraz ze służbą dworską w liczbie kilkunastu osób, polecił wsiąść na konie i śpieszyć do boru dla ratowania zagrożonego gajowego.

Gdy wysłańcy przybyli na miejsce, włościanie znajdujący się w przeważającej liczbie, rzucili się na jezdców i kilku z nich nader niebezpiecznie poranili.

Nadmienić wypada, iż przyczyną zamachu była gorliwość gajowego, który śledził szkody i kradzieże popełniane przez włościan w lesie.

Na miejsce tego starcia przybyła miejscowa władza, celem spisania protokułu i aresztowania przewódców bandy.

Wszyscy uczestnicy, mieszkańcy Wichradza, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= Uderzenie piorunu.

Czytamy w *Gazecie kieleckiej* o następującym wypadku, jaki się zdarzył we wsi Wojtkowicach, parafji Czeladź, powiatu bendzińskiego.

We wsi tej znajduje sie kaplica św. Jana Nepomucena, w której w dnie świąteczne zgromadza się w godzinach popołudniowych ludność wiejska dla odprawiania wspólnych modłów.

W dniu 4-ym b. m., gdy według zwyczaju zebrała się gromadka pobożnych wieśniaków, nagle o godzinie 5-ej z południa uderzył piorun w kaplicę i pokaleczył około 20 ludzi.

Dwie osoby padły głównie ofiarą: jedna z nich bowiem została zabitą na miejscu, druga zaś zmarła po pewnym czasie.

Szybka pomoc lekarska, udzielana przez dni kilka z rzędu, ocaliła inne osoby dotknięte katastrofą.

W kaplicy, oprócz zniszczonej sygnaturki, spłonęły tylko kwiaty na ołtarzu.

NEKROLOGJA.

† W dniu 28-ym sierpnia r. b., to jest w sobotę, jako w przeddzień drugiej rocznicy śmierci ś. p. Piotra **Marendowskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie **9-ej** zrana, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi zaprasza przyjaciół i znajomych. —2898

† Za duszę ś. p. Augustyna **Nowakowskiego** odbędzie się żałobne nabożeńswo w piątek, tj. dnia 27-go b. m., o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Ducha (po-paulińskim), na które zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych synowie z żonami. —2903—

Wypadki bułgarskie.

Telegramy własne.

Wiedeń 25-go sierpnia.— Wieczorem nadeszła tu wiadomość, że książę Aleksander wolny jedzie do Sofji.

Berlin 24-go sierpnia.—Depesze z Darmsztadu (gdzie mieszka ojciec księcia bułgarskiego; *przyp. red.*) donoszą, że książe powrócił do Bułgarji.

Wiedeń 25 go sierpnia. — *Fremdenblatt* powiada: „Bułgarja leży szczęściem tak daleko od Austrji, że niema żadnego powodu rozgorączkowywać się wobec namiętnego pasowania się tamtejszych stronnictw."

Bukareszt 25-go sierpnia.— Cała armja bułgarsko-rumelijska oświadczyła się za księciem. Dwa batalijony, które uczestniczyły w zamachu stanu, złożyły broń. Rząd prowizoryczny uwięziony. Karawełow objął napowrót rządy.

Londyn 25-go sierpnia. — *Standard*, organ Salisburego, powiada: Jeżeli Niemcy i Austrja godzą się na wydanie ujść Dunaju w ręce Rosji, to Anglja, posiadająca sporo innych dróg morskich, wiążących jej posiadłości, nie poświęci jednego wystrzału na o-

calenie dwóch wielkich mocarstw od politycznego samobójstwa.

Telegramy Ajencji północnej.

Wieden 25-go sierpnia. — Tutejszy rosyjski *chargé d'affaires*, książę Kantakuzen, udał się do Francensbadu, gdzie zamówione zostały apartamenta dla księcia Bismarka, który przybędzie tam w powrocie z Gasteinu.

Monachjum 25-go sierpnia.—*Allgem. Zeitung* otrzymuje następującą depeszę z Kalafatu: W piątek w nocy pałac kięcia Aleksandra otoczony został przez pułk küstendylski. Oficerowie wkroczywszy do sypialni księcia, zmusili go do podpisania abdykacji. O godzinie 5-ej rano książę wraz z bratem swoim zostali wywiezieni z pałacu i w ciągu trzech dni miejsce przymusowego pobytu księcia trzymane było w ścisłej tajemnicy. Dopiero w poniedziałek wieczorem książę wsiadł na jacht w Rasowie i powieziony został w dół Dunaju.

Bukareszt 25-go sierpnia. — Ks. Aleksander przybył wczoraj do Reni i udał się przez Wołoczyska w dalszą podróż do Austrji, nie będąc niczyim jeńcem.

Petersburg 25-go sierpnia.—Książe Aleksander Battenberg dojechał na jachcie do Reni i przez Wołoczyska udał się do Austrji.

Petersburg 25-go sierpnia. — Alarmujące doniesienia dzienników zagranicznych o położeniu rzeczy w Bułgarji, są co najmniej przesadzone.

Londyn 25-go sierpnia. — Ze strony rządu oświadczono w izbie gmin, iż Anglja nie bez trwogi śledzi za biegiem wypadków bułgarskich. Również oświadczono, iż po porozumieniu się z Rosją komisja delimitacyjna na pograniczu afgańskiem została odwołaną.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Tryest 25-go sierpnia. — Według statystyki urzędowej zachorowało w Trjeście na cholerę od d. 7 czerwca do 19-go sierpnia osób 295, zmarło 179. W prowincjach Capo d'Istrja, Gorycja i Gradyska cholera wygasła, wzmaga się natomiast w Isoli.

Berlin 25-go sierpnia. — *Nordd. allg. Zeitung* orzeka, że odmówienie przez municypalność Berlina i Monachjum udziału w jubileuszu peszteńskim oswobodzenia Budy z rąk tureckich, było pozbawionem taktu politycznego.

Petersburg 25-go sierpnia. — Wielki książę Mikołaj starszy odjechał dzisiaj o godzinie drugiej z południa na ćwiczenia armji do Bielska, w gubernji grodzieńskiej.

Telegramy handlowe.

Berlin 25-go sierpnia (po południu).

Wskutek wieści o kontrrewolucji w Bułgarji i o silnym wzroście stronnictwa książęcego, giełda zaniepokojona mocno, obniżała w ogólności kursa wszystkich wartości. Sprzedaże realizacyjne prowadziły się dosyć żwawo i niektóre zniżki są nawet bardzo pokaźne. Wartości spekulacyjne ofiarowywano. Akcje kredytowe coraz niżej, cofnęły się po za granicę 450, tracąc 3 marki. Wartości bankowe słabiej nieco, również słabiej, choć może bezzasadnie, kolejowe. Na polu rent obcych usposobienie w ogólności słabe i również słabe dla rosyjskich, które obniżki doznały. Również niżej ruble. Żyto tymczasem jeszcze obniżyło się w cenie w towarze gotowym o 75, na dostawę o 50 fenigów.

Berlin 25 go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	196.70	Akcje kredytowe .	449.—
Weksle na Warszawę	196.70	Listy zast. ser. I-ej	62.10
Wek. na Peters. krótk.	196.—	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	195 30	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	196 50	Żyto w tow. gotow.	132.—
Wschodnia poż. II em.	60 20	Żyto na jesień .	134.—

Petersburg 25-go sierpnia.

Weksle na Londyn	$23^{9}/_{32}$ $^{5}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$235^{1}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . . .	225
Półimperjały	8.50

Kursa pod wpływem obaw politycznych chwieją się i zmieniają, z każdą chwilą. Dosyć przypomnieć, że w poniedziałek obniżka wynosiła 1 markę na 100 rs. do 197.50, we wtorek rano szacowania giełdy sięgały znów 197.75—kurs urzędowy był 198, wczoraj rano szacowanie już przy niepewności 197.25, a notowanie urzędowe 196.50 m. za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną, czyli o 1.50 niżej niż dnia poprzedniego. Silna ta zniżka, mająca za przyczynę znaną już czytelnikom naszego pisma kontrrewolucję bułgarską, oddziała na wszystkie giełdy, a tem więcej na warszawską. Przypada ona w chwili regulacji końcomiesięcznej. Kurs 196.50 m. za 100 rs. odpowiada prawie notowaniu 50.90 rs. za 100 marek. Giełda warszawska wczoraj, jak widzimy, trzymała się dosyć mocno i kursa walut podniosła cokolwiek, w każdym jednak razie notowania jej stoją w znacznej odległości od berlińskich, z któremi za pomocą silnej zwyżki walut obcych będą się dziś dorównywały. Notowania dnia poprzedniego były: 198.05, 198, 452, 132 75, 134.50.

J. Wł.

Gdańsk 24-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.35
„ „ regulacyjna bieżąca	7.10
„ „ na dostawę wrześ.. i paź. . .	7.12
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.55
„ „ regulacyjna	4.47
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	—.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOZA

dnia 25-go sierpnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 104—108, średnia 95—103, ordynaryjna 90—94.

Żyto: wyborowe 77—78, średnie 73 — 76, ordynaryjne ———.

Jęczmień: wyborowy 74—79, średni 74—79, ordynaryjny 74—79.

Owies: wyborowy 83—87, średni 75 — 82, ordynaryjny 70—74.

Gryka: 130—145. **Groch**: 140—145. **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska pan R Damme donosi pod datą 23-go sierpnia, iż w skutek wieści o wypadkach bułgarskich i wynikających z tego powodu obaw, ceny przy rozpoczęciu czynności targowych podniosły się znacznie. Następnie jednak gdy z Berlina nadesłane notowania wykazały nieznaczną tylko zwyżkę—usposobienie znów osłabło i ceny znaczną część pierwotnej zwyżki utraciły. Obroty żwawo.

Pszenicy 600 ton—notowano polską 125 do 128 funt. 142, 144 do $144^{1}/_{2}$ m., dobrą pstra 134 funt. 149 m., szklistą 128 do 130 f. 148 i 149 m., wyborową 139 do 134 f. 148 do 152 i 131 funt. 155 m. za tonnę. Czerwono pstra rosyjska 125 f. 140 m.

Żyto pozostało w cenie bez zmiany. Notowano polskie 91 do 95 m. wedle gatunku.

Jęczmień polski nie świetny co do gatunku 105 m.

Rzepik polski 180 m., rzepak 184 m., rosyjski 177 m. za tonnę.

W Londynie dnia 23-go sierpnia targ zbożowy dosyć ożywiony. Ceny pszenicy o $^{1}/_{2}$ do $^{3}/_{4}$ szylinga wyższe.

Dnia 24-go sierpnia w Gdańsku usposobienie było słabsze z powodów politycznych.

Ceny towaru transytowego nieco niższe. Notowano polską pszenicę pstrą 129 funt. 144 m., jasno-pstrą 123 do 131 funt. 142 do 146 m., stara pstra 125 funt. 140 m. za tonnę. Rosyjska czerwono-pstra 124 f. 136 m.

Żyto również nieco słabiej. Polskie 91 do 94 m. notowano.

Jęczmień dobry znajduje łatwy zbyt, poślednie gatunki zaniedbane.

Koniczyny małą partyjkę białej dosyć ładnej z Cesarstwa dostaRionej po 63 m. za 50 kilo. sprzedano.

Z targu w Gliwicach dnia 24-go sierpnia donoszą z Sosnowic, iż dowozy były mniejsze, natomiast chęć kupna lepsza, a dążności szczególniej dla pszenicy zwyżkowe.

Pszenicę białą notowano 102 do 101, żółtą 101 do $110^{1}/_{2}$ za pud.

Żyto $79^{1}/_{2}$ do 84 kop. za pud stosownie do gatunku.

Owies zaniedbany—płacono wyborowy do $79^{1}/_{2}$ kopiejek za pud.

Z Torunia dnia 23-go sierpnia donoszą, iż żniwa w tej okolicy są już prawie ukończone. Rezultat co do ilości słaby. Gatunek zboża w ogóle bardzo dobry. Dowozy dosyć znaczne, ceny niezmienione.

Notowano pszenicę 120 do 133 funt. 98 do 113 kop. za pud, żyto 120 do 128 funt. 65 do 73 kop. Jęczmień 65 do 86, owieł 69 do 92 kop.

Rzepak 131 do 139 i wyżej do 149 wedle gatunku.

W Libawie usposobienie mocne tak dla żyta jako też i dla owsa.

Żyto $79^{1}/_{2}$ płacono. Owies wyborowy dochodzi do 80 kop. za pud.

Pszenicą, jęczmieniem obroty prawie żadne.

W Nowym Yorku dnia 23-go sierpnia usposobienie bardzo mocne. Crny podnoszą się. Pszenica $90^{1}/_{2}$ c., mąka bez zmiany 3 d.

W Paryżu również mocno. Pszenica 23, mąka 51.60.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 24-ym sierpnia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych addresów:

Jurski z Kołomyi,—Dobrosielski z Sierpca,—Kohanu z Elizawetgradu,—Schlesinger z Włocławka, — Schulberwar z Baku,—Wolskiemu z Nowogrudka, — Tamożnia starrście z Małojarosławia,—Sroczyńska z Baturina,—Kędzierska z Koła.—Grobczewskiej z Władikaukazu.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— *Panu K. W. z Nowogrodzkiej.*— Alfred Kowalski w d. 11-ym listopada r. b. skończy lat 37, zaś Wacław Szymanowski (syn) wczoraj skończył lat 27.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	?	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	[illegible]	8 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwislańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozow oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zas o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 14 (26) Августа 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.